
sobota, 22.09.2018

25. Niedziela Zwykła - czyli o tym czy chcę być najmniejszym

Po zejściu z Góry Przemienienia Jezus obrął jasny kierunek. Od tej pory zmierza ku Jerozolimie, a jednocześnie ku wypełnieniu swej misji: męce i zmartwychwstaniu. Wydarzenia na tej drodze dotyczą tajemnicy Jezusa i Jego Krzyża. Choć Pan stara się przygotować swoich uczniów na to wydarzenie, nie na wiele się to zdaje. Uczniowie nie tylko nie rozumieją, ale nawet boją się pytać. Toczą za to wewnętrzne dyskusje, dociekając, który z nich jest większy. Może ten, który jest starszy? Może ten, który został pierwszy powołany? Albo ten, który jest bardziej wygadany? My także, świadomie lub nieświadomie, ustaliśmy jakąś hierarchię. W każdej grupie są ci, którzy nadają ton, których głos jest decydujący, których inni naśladowają. Nasze oczy najczęściej są skierowane właśnie na nich. Pół biedy, gdy są to ludzie godni podziwu. Apostołowie, zajmując się sobą, stracili jednak z oczu Jezusa, jedynego Mistrza. Szukali największego według własnych kryteriów, wśród siebie. Nauczyciela o nic nie pytali, mimo że szedł obok nich. Pan sam zadaje im więc pytanie i choć żaden z Dwunastu nie odpowiada, Mistrz wie, o co się spierali. Pokazuje im swoją drogę do wielkości: szukać najmniejszego i przyjąć go. I żeby zobrazować słowa, obejmuje ramionami dziecko. Kto przyjmie najmniejszego, przyjmuje Jezusa. Bóg utożsamia się z najmniejszymi. Jezus kieruje wzrok rozgorączkowanych uczniów na siebie i swoje zachowanie. Jakby wołał: Ścigacie się o niewłaściwą rzecz! Biegiecie nie w tę stronę! I, jak to często bywa, zostawia ich i nas z otwartymi pytaniami. Kto jest wśród nas najmniejszy? Nie chodzi przecież tylko o wzrost. Czy najmniejszy to ten, kto jest słaby? Nieporadny? Niedostrzeżony? Bo niekiedy to ten, kto najgłośniej woła o pomoc. A może najmniejszy jest ten, kto nie żyje jak Jezus, kto nie chce być najmniejszy i nie chce być sługą? Czyżby najmniejszy, którego trzeba szukać, to grzesznik? Wreszcie, co to znaczy przyjąć osobę? Obejmowanie ramionami musi być znakiem czegoś więcej. Czy to znaczy, że mamy dać małemu poczucie bezpieczeństwa? Po to, żeby i on stał się taki jak my, jaki jest nasz Nauczyciel: szukający najmniejszych i sługa wszystkich.